

RECENZJE

Studia Sandomierskie
23 (2016)

Bogdan Podgórski, *Józef Retinger prywatny polityk*, Universitas, Kraków 2013, ss. 417.

W 2013 roku ukazała się na rynku księgarskim biografia jednej z bardziej fascynujących postaci XX wieku, jaką niewątpliwie był Józef Hieronim Retinger. Urodzony w Krakowie w 1882 roku syn polskiego Żyda, Józefa Stanisława Retingera, wziętego prawnika, który dla hrabiego Zamoyskiego wygrał licytację Zakopanego, jak również wraz z Oswaldem Balzerem z sukcesem zakończył spór o Morskie Oko przed międzynarodowym sądem w Grazu. Jakkolwiek nie piastował nigdy żadnych oficjalnych funkcji, przez wielu uważany był za niezwykle wpływową postać światowej polityki.

Jest też postacią niezmiernie kontrowersyjną, a jedną z najważniejszych przyczyn tak skrajnych opinii krążących na jego temat jest nieprzenikniona do dziś aura tajemniczości otaczająca jego działalność i uniemożliwiająca prześledzenie mechanizmów, które wywindowały go na szczyty międzynarodowej polityki. Jak pisał o nim Henryk Pająk: „*Kim w istocie był Józef Hieronim Retinger, ponury gnom nie tylko polskiej, lecz i europejskiej, a wraz z nią światowej polityki, ten tajemniczy gigant towarzyskich i dyplomatycznych salonów i gabinetów? To pytanie zaprzętało umysły wielu polityków z czasów obydwu wojen i wielu lat powojennych. I nie tylko polityków, lecz także wywiadów szeregu państw. Zaprzętało jego licznych przyjaciół i jakże liczniejszych nieprzyjaciół. Jego biografów, hagiografów, publicystów, historyków, dyplomatów wojennej i powojennej Europy. A wreszcie – wywiadów i kontrwywiadów Wielkiej Brytanii, Bolszewii, Stanów Zjednoczonych, Francji, a także Polski*”¹.

Trzeba wprost powiedzieć, że jakkolwiek na rynku księgarskim ukazało się szereg biografii Retingera, by wymienić tu dzieła autorstwa Henryka Pajaka, Olgierda Terleckiego², czy też A. Pieczewskiego³, to żadna z powodu braku do-

¹ H. Pająk, *Retinger mason i agent syjonizmu*, Lublin 1996, s. 5.

² O. Terlecki, *Barwne życie szarej eminencji*, Kraków 1981; tenże: *Kuzynek diabła*, Kraków 1988.

stępnych materiałów źródłowych (i nie tylko) nie odpowiada na kluczowe pytanie: czemu, jakim ludziom i mechanizmom zawdzięczał Józef Hieronim Retinger tak wielki wpływ na międzynarodową politykę i tak niezwykłą karierę od pierwszej wojny światowej po początek lat 60-tych XX wieku. Karierę tę rozpoczął jako skromny student École des Sciences Politiques w Paryżu w 1906 roku i później na Sorbonie, a zakończył jako założyciel w 1954 roku, sekretarz, a później honorowy sekretarz do śmierci w 1960 roku słynnej Grupy Bilderberg – niezwykle wpływowego, choć nieformalnego, stowarzyszenia skupiającego najbardziej znaczące w światowej polityce osobistości: głowy państw, premierów, ministrów, finansistów, przemysłowców.

Nie udziela również odpowiedzi na to pytanie sam Józef Retinger w swoich wspomnieniach *Memoirs of an eminence grise*⁴ wydanych już pośmiertnie przez jego sekretarza i powiernika Józefa Pomiana, także w języku polskim⁵, a poprzedzonych przedmową bliskiego współpracownika Retingera przy organizowaniu Grupy Bildenberg, księcia Bernharda. Uwzględniając rolę, jaką Retinger odgrywał w polityce międzynarodowej w pierwszej połowie XX wieku, gdyby zdobył się na szczerość, wskazując zwłaszcza na mechanizmy, które zapewniły mu tak znaczące miejsce w polityce międzynarodowej, takie pamiętniki stałyby się prawdziwą sensacją, o ile oczywiście miałyby szansę ujrzeć światło dzienne. Zamiast tego Retinger z dbałością, jak to zwykle bywa ze wspomnieniami o swojej osobie i „odpowiednie” przedstawienie swojej aktywności, skupia się na faktach już wcześniej znanych, starannie omijając odpowiedzi na najbardziej intrygujące pytania.

W swojej książce Bogdan Podgórski kreśli kolejne etapy życia bohatera: opiekę hrabiego Władysława Zamoyskiego nad Retingerem po śmierci ojca tegoż (tylko jednym, najmłodszym dzieckiem swego zmarłego prawnika hrabia się zaopiekował), wysłanie młodego Retingera do jezuickiego nowicjatu do Rzymu, gdzie bardzo wpływowym generałem tego potężnego zakonu był w tym czasie przyjaciel hr. Zamoyskiego, o. Włodzimierz Halka Ledóchowski, studia w Paryżu, gdzie przyjaźnił się z Andre Gidem, Josephem Conradem (Józefem Konradem Korzeniowskim), a następnie jego działalność w Londynie, gdzie poznaje George Clemenceau i Winstona Churchilla. W czasie I wojny ten „kuzynek diabła” – jak nazywał go w swoim czasie gen. Sikorski – dostaje od przywódców Ententy misję skłonienia Austro-Węgier do zawarcia separatystycznego pokoju, co zresztą nie doszło do skutku. Zaangażowanie Retingera w spór dotyczący formowania polskich oddziałów we Francji w okresie I wojny światowej nie miał dla Retingera szczęśliwego zakończenia, gdyż w 1918 r. zostaje on wydalony z Francji i uznany także w Anglii za *persona non grata*.

³ A. Pieczewski, *Działalność Józefa Hieronima Retingera na rzecz integracji europejskiej*, Toruń 2008.

⁴ J. Retinger, *Memoirs of the eminence grise*, Ed. by J. Pomian, London 1972.

⁵ J. Pomian, *Józef Retinger. Życie i pamiętniki pioniera Jedności Europejskiej*, Warszawa 1994.

Pierwszy rozdział w pracy Pogórskiego zamyka wyjazd Retingera do Hiszpanii. W drugim rozdziale Autor opisuje tajemniczy pobyt Retingera w Meksyku, gdzie w okresie powstania Cristeros stanął on przy boku (a jakże!) prezydenta Plutarco Elíasa Callesa jako jego doradca. Prezydent Calles, sefardyjski Żyd i mason, choć się tego akurat wypierał, ze szczególną zjadłością zwalczał Kościół katolicki i ponosi osobistą odpowiedzialność za śmierć tysięcy katolików, których kazał zabijać, także po podpisaniu rozejmu w 1929 r., a o niechlubnej roli Retingera u jego boku w tym czasie pisali do Rzymu m. in. papiescy dyplomaci.

W dalszej części drugiego rozdziału Podgórski przedstawia pokrótce działalność Retingera m.in. w Polsce, gdzie dał się on poznać jako przeciwnik sanacji i współorganizator w Szwajcarii Frontu Morges, gdzie działał z generałem Sikorskim. Prowadził też Biuro Polskie w Londynie. Kolejny, bardziej obszerny rozdział poświęcony został aktywności Józefa Hieronima Retingera w okresie wojny, kiedy to mający świetne koneksje wśród brytyjskich polityków m. in. Winstona Churchilla i Anthony Edena zaliczał się Retinger do grupy najbliższych współpracowników gen. Sikorskiego, towarzysząc mu we wszystkich podróżach z wyjątkiem tej ostatniej, która zakończyła się w Gibraltarze.

Kolejne dwa obszernie rozdziały omawiają aktywność Retingera na rzecz jedności europejskiej oraz rolę, jaką odegrał on przy założeniu i działaniu w pierwszym okresie istnienia słynnej Grupy Bilderberg. Dwa ostatnie rozdziały zamykające książkę poświęcone zostały koncepcjom politycznym Retingera, jak również metodom jego działań i sprawom polskim w jego działaniach. Ostatni rozdział przedstawia legendy i kontrowersje otaczające te tajemniczą postać, odnosząc się również do próby znalezienia klucza do wyjątkowej pozycji Retingera w sferach międzynarodowej dyplomacji, w tym sprawy przynależności Retingera do masonerii.

Do tak zarysowanej biografii można jednak zgłosić szereg zastrzeżeń. Autor, kreśląc początki kariery Retingera, nie podejmuje próby odpowiedzi na pytanie, skąd taka łatwość w nawiązywaniu stosunków z wielkimi tego świata. Nie tłumaczy tego umiejętność kontaktów z ludźmi, gdyż dotyczy wąskiej grupy wpływowych w polityce osób, z którymi nawiązanie znajomości nie było takie łatwe i na pewno przez przypadek. Kto zatem polecał Retingera? Czy były to kontakty formalne – i tu pytanie o źródła poparcia dla skromnego doktora Sorbony z Krakowa, czy nieformalne – a zatem kto stał za Retingerem?

Inna wątpliwość dotyczy zarysu tła historycznego wydarzeń, jakie były udziałem Retingera. I tak np. pisząc o jego bardzo kontrowersyjnym, niewyjaśnionym udziale w meksykańskiej rewolucji, Podgórski pisze: „Prowadzono wówczas laicyzację kraju i rozdział Kościoła od państwa. Proces ten miał gwałtowny przebieg, ponieważ przejmowano ogromne latyfundia tzw. martwej ręki należące do hiszpańskich książąt Kościoła, likwidując w ten sposób ostatnie bastiony hiszpańskiego kolonializmu w wolnym Meksyku” (s. 61).

„Ostatnie bastiony hiszpańskiego kolonializmu”? Jak na podsumowanie poczynań meksykańskiej rewolucji i działalności takich ludzi, jak Salvadore Alvarado, Adalberto Tejada, Tomás Garrido Carbajal, Luis Napoleón Morones czy

wreszcie Plutarco Elias Calles, to naprawdę zdumiewające stwierdzenia. Można Autora odesłać tu do „Historii Meksyku” Łepkowskiego pisanej jeszcze w czasach PRL-u: „Calles, mason i zagorzały antyklerykał podjął – wraz z Moronesem – próbę utworzenia Kościoła narodowego, co nie tylko się nie powiodło, lecz wywołało oburzenie katolików...”⁶.

Należy tu uzupełnić jednak Łepkowskiego. Dlaczego poczynania Callesa wywołały „oburzenie” katolików? Bo Calles, zanim przystąpił do tworzenia Kościoła „narodowego”, zaczął niszczyć Kościół istniejący i to wszelkimi sposobami. Z masowymi mordami tysięcy niewinnych ludzi włącznie, także po zawarciu porozumienia z Cristeros. Przykładem jest tu zabójstwo na polecenie Callesa legendarnego przywódcy Cristeros, generała Enrique Gorostiety. I wbrew lansowanej bez pokrycia tezie Autora trzeba stwierdzić, obserwując działalność Callasa, że jest niemożliwe, aby człowiek jego pokroju tolerował w swoim otoczeniu obecność katolika, a tym bardziej katolika mającego jakikolwiek wpływ na bieg rzeczy w ówczesnym Meksyku.

Wątpliwości budzi także inny passus: „Po przystąpieniu ZSRR do wojny strona czeska zmieniła swój stosunek do radzieckiego imperium oraz do sprawy układu federacyjnego z Polską. Pragmatyczni politycy czescy i słowaccy naciskani przez Stalina wycofali się z pomysłu federacji, uznając, że poparcie Związku Radzieckiego będzie dla nich bardziej korzystne niż układ federacyjny z Polską” (s. 106). „Poparcie” ZSRR oznaczało wejście w sferę wpływów Sowietów. Na pewno było lepsze od federacji z Polską? A poza tym, czy to „pragmatyka” czeskich przywódców, czy agenturalne związki Beneša z sowieckimi służbami, o co Polacy podejrzewali go już przed wojną (Wierzbiański), odegrały tu zasadniczą rolę? Takich zresztą wątpliwości w tekście znajduje się więcej, a Podgórski przelizguje się nad omawianymi problemami, nie usiłując sięgnąć istoty zagadnienia.

Jest tak np. przy omówieniu działalności Retingera w okresie międzywojennym, któremu Autor poświęcił niewiele miejsca. Podgórski kładzie akcent na jego aktywność w polityce krajowej, gdzie Retinger usiłował pośredniczyć pomiędzy skłóconymi stronnictwami politycznymi. „W kraju rozpoczął współpracę z polskim środowiskiem politycznym, próbując przekonywać polityków z różnych partii politycznych do idei integracyjnej” (s. 79). Zadanie, prawdę mówiąc, karkołomne w każdym kraju, a i sam Podgórski nie tłumaczy, na czym ta integracja miała konkretnie polegać i na jakiej płaszczyźnie politycy z różnych obozów mieli się integrować.

Nie wspomina natomiast o innej koncepcji „integracyjnej”, jaka przyświecała znów nieangażującemu się tak mocno w wewnętrzne życie kraju (piłsudczycy za nim nie przepadali) Retingerowi. A w swojej wizji miejsca Polski w tak śmiertelnie niebezpiecznej Europie okresu międzywojennego „kuzynek diabła” głosił zdumiewające poglądy: „Przeznaczeniem Polski jest przeciwstawienie się polityce równowagi sił w Europie... Wobec tego głównym celem dyplomacji polskiej musi być popieranie Ligi Narodów, w której sile musi szukać realizacji swoich celów poli-

⁶ T. Łepkowski, *Historia Meksyku*, Wrocław [i in.] 1986, s. 179.

tycznych”⁷. Z całą pewnością tak zdumiewające, szczególnie dla praktyka-polityka, utopijne poglądy nie były zgodne z polską racją stanu. Można nawet powiedzieć więcej, że dla polskiej racji stanu opieranie się na słabej Lidze Narodów bądź przeciwstawianie równowadze sił, która zachwiana musiała się na on czas przechylić w stronę Rosji Sowieckiej lub Niemiec, było bardzo szkodliwe. Ale koncepcje zmierzające do uprzedmiotowienia Polski na arenie międzynarodowej, tak silne od konferencji wersalskiej, wyraźnie znalazły uznanie w oczach Retingera, starającego się wcielić je w czyn. Pytanie tylko, w którym imieniu i w którym interesie?

Znacznie więcej miejsca Bogdan Podgórski poświęcił działalności Retingera w okresie II wojny światowej, kiedy to Retinger znalazł się u boku generała Sikorskiego. Ale też i w tym wypadku Autor prześlizguje się nad dziwnymi meandrami w życiu swojego bohatera, nie starając się głębiej zanalizować znaczenia opisywanych faktów. I tak np. gdy cytuje wspomnienia Retingera, kiedy ten pisze, iż „...Nie mieliśmy w Londynie prawie żadnej wiadomości z Francji i doprawdy żadnych z naszej kwatery głównej. Za pośrednictwem pułkownika Kwiecieńskiego, polskiego attache lotniczego zażądałem od ministerstwa lotnictwa wojskowego samolotu, na pokładzie którego mógłbym się udać do Bordeaux dla odszukania generała Sikorskiego i uzyskania pewnych wiadomości o polskich siłach zbrojnych”⁸.

Kim był Józef Retinger i w którym imieniu występował, że mógł, jak sam wspominał, „zażądać” w tak niespokojnym, pełnym chaosu czasie, jakim była klęska Francji, samolotu na wyprawę do Francji? Samolot wojskowy to nie taksówka, a generał Sikorski na zaproszenie Churchila mógł polecieć do Londynu bez eskapady Retingera. Niestety, na to frapujące pytanie ani sam Retinger, ani w ślad za nim Podgórski, nie odpowiadają. Omawiając dalsze losy, wypadki wojenne, zdaniem Podgórskiego, znający się od czasów Frontu Morges (tak naprawdę od I wojny światowej) Sikorski z Retingerem zaczęli okres współpracy, a Retinger stał się zaufanym generała (s. 94).

W rzeczywistości sprawa wyglądała inaczej. Jakkolwiek obaj panowie znali się dobrze, to generał Sikorski darzył Retingera, mówiąc delikatnie, ograniczonym zaufaniem. „Nie wiem dla kogo on służy!” powiedział do Kota po podpisaniu układu z Sowietami⁹. Na fakt, iż generał, zapewne też mając na uwadze znakomite kontakty Retingera z sowieckimi politykami i jego skłonności ku lewicy, patrzył mu na rękę, wskazuje wydana na trzy miesiące przed śmiercią dyspozycja polskiemu kontrwywiadowi, gdy generał Sikorski zapragnął zapoznać się z dossier Retingera.

O tych niepokojących sympatiach i kontaktach Retingera wspominał też abp. J. Gawlina: „Pan Prezydent [Władysław Raczkiewicz] ubolewał, że sekretarzem gen. Sikorskiego stał się p. Retinger, człowiek chcący go pchnąć do współpracy z Sowietami, czemu on, p. Prezydent, się sprzeciwiał z wszelkich sił, gdyż

⁷ H. Pająk, dz. cyt., s. 72.

⁸ J. Pomian, dz. cyt., s. 91.

⁹ J. Pająk, dz. cyt., s. 49, 82.

chodzi o walkę dobra ze złem. Nie tylko Niemcy, ale żadna międzynarodówka nie powinna kierować Polską. Nie jest też Polska stworzona dla tej lub owej partii politycznej”¹⁰.

Łatwość w nawiązaniu kontaktów w tak gorącym czasie z członkami brytyjskiego rządu każe zadać pytanie, czy to generał Sikorski, czy może Anglicy umieścili Retingera przy boku polskiego premiera? Z tego zaś wynikałoby, że Retinger nie „zażądał” samolotu, lecz otrzymał od Anglików polecenie odnalezienia i sprowadzenia do Londynu gen. Sikorskiego. Zresztą w późniejszym czasie nieodstępujący na krok szefa polskiego rządu – do czasu katastrofy w Gibraltarze – Retinger sprawiał wrażenie człowieka nie tyle służącego generałowi pośrednictwem w kontaktach z brytyjskimi politykami, co raczej odwrotnie – że pośredniczy on politykom angielskim w kontaktach z generałem Sikorskim.

Z Anglikami miał zresztą Retinger znakomite, wywołujące zdziwienie postronnych obserwatorów, kontakty. O ile premier tak ważnego kraju walczącego z Niemcami jak Polska musiał umawiać swoje wizyty, co zresztą było naturalne, z Churchilllem czy Edenem, to Retinger odwrotnie. Nie miał najmniejszych przeszkód w uzyskaniu posłuchania u najwyższych rangą polityków brytyjskich, tak jak zresztą znał wielu wybitnych polityków z kontynentu, którzy schronili się na ziemi brytyjskiej przed Niemcami. Jest bardzo znamienne, że właśnie on jako pierwszy a nie przedstawiciele polskiego rządu został poinformowany przez Brytyjczyków o śmierci generała Sikorskiego.

Co ciekawe, w swoich wspomnieniach zazwyczaj rozgadany Retinger tajemniczej katastrofie w Gibraltarze poświęcił niewiele miejsca, podobnie zresztą jak Winston Churchill. A od samego początku wokół tej tragedii narosło wiele plotek i wątpliwości: czy była to katastrofa, czy też może zamach, a jeśli tak, to kto mógł za nim stać? Śmiercią generała mogło być zainteresowanych bardzo wielu, od polskich oficerów, przeciwników Sikorskiego więzionych w obozach karnych w Wielkiej Brytanii zaczynając, na Niemcach i „sojusznikach”, takich jak Anglicy czy Sowieci kończąc. Milczenie Retingera tym bardziej dziwi, że był on tym „cudownie ocalonym”, gdyż zawsze w czasie wojny towarzysząc generałowi Sikorskiemu w podróżach zagranicznych, tym razem akurat pozostał w Londynie.

Znacznie więcej miejsca poświęcili główni zainteresowani innemu, również tajemniczemu wydarzeniu, jakim była wyprawa Retingera do kraju w kwietniu 1944 roku. Zdaniem Podgórskiego, „wobec nowej sytuacji politycznej i zbliżającej się do granic Polski armii radzieckiej nowy rząd chciał nawiązać kontakty z polskim podziemiem w kraju. Premier Mikołajczyk szukał osoby, która podjęłaby się misji poinformowania przywódców podziemia w kraju o prawdziwej sytuacji rządu w Londynie oraz na jakie poparcie i w jakim zakresie może on liczyć ze strony aliantów. Retinger podaje w swoich notatkach, że premierowi Mikołajczykowi zależało również na uzyskaniu informacji o sytuacji, stanowisku i intencjach ludzi kierujących Polskim podziemiem, aby móc odpowiedzieć na pytanie: czy jest w

¹⁰ N. Wójtowicz, *Cztery miesiące z życia 'Salamandra'* [recenzja], „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 10-11, s. 148.

Polsce grupa ludzi, która miałaby wystarczający autorytet, by zdobyć się na radykalny zwrot polityczny, aby odwrócić jeszcze bieg wypadków, czy też pozostaje biernie poddać się losowi?” (s. 123).

Problem tylko polega na tym, że rząd londyński miał cały czas kontakt z podziemiem w kraju. Działała Delegatura Rządu na Kraj, Armia Krajowa, inne ugrupowania, partie polityczne. Różnymi drogami, w tym za pośrednictwem kurierów, zwłaszcza cichociemnych, jak legendarna „Zo” Elżbieta Zawadzka, przekazywano informacje i raportowano o sytuacji w kraju. Zaś „radykalny zwrot polityczny dla odwrócenia biegu wypadków” czy też „bierne poddanie się losowi” nie zależało od grupy ludzi z autorytetem, tylko od planów Stalina i postawy zachodnich aliantów. Czy naprawdę zatem dla „nawiązania kontaktów” i jałowych dyskusji musiano, jak twierdzi Podgórski, zamiast świetnie wytrenowanego cichociemnego czy kuriera wysłać do Polski starszego pana, chorego na kurzą ślepotę, dla którego nocny skok do Polski był pierwszym skokiem spadochronowym w życiu?!

Taka w istocie rzeczy skrajnie nieodpowiedzialna decyzja, a takich świetnie działające SOE nie miało zwyczaju podejmować, musiała być motywowana innymi względami. Argument mógł być tylko jeden – że to właśnie nikt inny tylko Retinger musi podjąć się tego karkołomnego (dosłownie) zadania. Zatem odpada podniesiony przez Podgórskiego argument o „poinformowaniu” czy przekazaniu opinii o sytuacji w kraju. Tego zdania mógł podjąć się odpowiednio wyszkolony oficer, skoro też potrafiła podołać mu kobieta, czyli „Zo”.

Retinger niezastąpiony mógł być tylko w jednym wypadku, a mianowicie jeśli chodziło nie o sondowanie stanowiska polskiego podziemia, tylko o negocjację. Tylko na pytanie, z kim miałyby negocjować, źródła polskie milczą. Wyprawie Retingera do Polski w charakterze „seniora-cichociemnego” towarzyszy cały szereg niejasności, których nie wyjaśniają wspomnienia nawet osób bliskich omawianym wypadkom, jak np. towarzyszącemu „Salamandrze” w wyprawie do kraju cichociemnego Marka Celta¹¹. Odpowiedź na to pytanie chyba mogłyby przynieść archiwa brytyjskich spec służb, jak np. SOE. W każdym bądź razie cel wyprawy Retingera był niejasny, a musiał być bardzo ważny, skoro zdecydowano się zrzucić do kraju całkowicie nieprzygotowanego do wystąpienia w roli cichociemnego emeryta.

Problem polega na tym, że pomysłodawcami tej szalonej akcji byli Brytyjczycy, a utrzymywali ją w tajemnicy przed Polakami. Oczywiście nie wszystkimi, bo członkowie polskiego rządu musieli o niej wiedzieć. Zresztą „Salamandrze” Retingerowi towarzyszył cichociemny, Marek Celt. Sam Retinger w liście do prezydenta Raczkiewicza pisał, że Brytyjczycy nalegali, aby misja jego utrzymana była w tajemnicy. O tym brytyjskim śladzie wspomina zresztą sam Podgórski: „Premier [Mikołajczyk] zapytany przez Chciuka [Celta] – czy to on wysłał Retingera do Polski, odpowiedział: przypuszczam, że to Eden wysłał Retingera albo, co jest

¹¹ M. Celt, *Z Retingerem do Warszawy i z powrotem. Raport z Podziemia 1944*, Łomianki 2006.

bardziej prawdopodobne, Retingerowi udało się przekonać Edena, że jego wyjazd do Polski jest potrzebny” (s. 125).

Czy rzeczywiście Retinger musiał przekonywać Edena? Chyba nie, bo gdyby chodziło o jakieś polskie sprawy, co do których trzeba było przekonywać brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, to ten pozwoliłby sprawom toczyć się swoim torem. A tutaj nie dość, że Anglicy nalegali na jak najszybszy powrót Retingera z Polski, to w operacji przerzutu do Anglii „Most III” w hierarchii załadunku do brytyjskiego samolotu na pierwszym miejscu Anglicy umieścili bezcenną dla nich V-1 zdobytą przez polski wywiad, na drugim Retingera. Na wracającego zaś do Londynu, częściowo sparaliżowanego Retingera czekał Anthony Eden, jak również premier Belgii Henry Spaak oraz ambasador USA Anthony Biddle.

A zatem w przededniu wybuchu powstania warszawskiego, gdy ważyły się losy rządów nad okupowaną jeszcze przez Niemców Polską, misja Retingera bardzo interesowała zachodnich aliantów. Interesowała też, a nawet bardzo niepokoiła Polaków, którzy być może przypomnieli sobie serdeczną zażyłość pomiędzy Retingerem a sowieckimi przywódcami początku lat czterdziestych. „Kiedy wiosną 1944 Retinger wyprawiał się do Polski, nasz wywiad w osobie szefa wydziału operacyjnego płk. dypl. Franciszka Demela wysłał za nim szyfrówkę do podziemia akowskiego, aby Retingera „obrać” z trefnego materiału, jaki przypuszczalnie wiózł dla swoich nieokreślonych mocodawców, a w ostateczności nawet go zlikwidować¹²”.

Ale ta akcja polskiego podziemia spaliła na panewce. Kuty na cztery łapy Retinger nie miał przy sobie żadnych „trefnych” materiałów, zaś „elegancka” – by nie wzbudzać oburzenia Anglików, próba pozbycia się „kuzynka diabła” przy pomocy trucizny, a nie np. broni, nie powiodła się. Jedyne skutkiem tego zamachu był częściowy paraliż lewej strony ciała, który dokuczał Retingerowi do końca życia. Po dzień dzisiejszy cel wyprawy Retingera owiany jest mgłą tajemnicy. Ani nie rozwiązał jej sam Retinger¹³, ani Bogdan Podgórski przytaczający w swojej pracy szereg sprzecznych, wykluczających się wzajemnie teorii (s. 123-194).

Jakkolwiek w okresie powojennym Retinger kilkakrotnie odwiedził Polskę, a więc nie był przez komunistyczne władze z rozkazu Stalina zainstalowane w Warszawie uważany za „londyńczyka”, to całkowicie poświęcił się innej idei – jedności kontynentu europejskiego. Dlatego też w okresie powojennym aktywnie uczestniczył w Ruchu Europejskim, jak i radzie Europy, lecz nazwisko jego jest łączone przede wszystkim z jedną inicjatywą, przyćmiewającą nawet jego przedwojenne i wojenne dokonania, a mianowicie z „Grupą Bilderberg”.

„Grupa Bilderberg” – nieformalne zgromadzenie ludzi świata polityki, gospodarki i kultury zostało, jak zwykle się przyjmować, powołane do życia przez Józefa Hieronima Retingera w 1954 roku. „Retinger, analizując relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą, doszedł do wniosku, że po zakończeniu wojny i wycofaniu wojsk z amerykańskiej strefy okupacyjnej wzajemne stosunki pomiędzy

¹² H. Pająk, dz. cyt., s. 84.

¹³ J. Pomian, dz. cyt., s. 143-148.

Europą a USA rozluźniły się i uległy ochłodzeniu... Zamyśl polityczny Retingera podpowiadał mu, że należy jak najszybciej podjąć działania zmierzające do poprawienia tych relacji przez likwidację rozbieżności i zacieśnienie współpracy” (s. 258-259).

No cóż, zdaniem Podgórskiego, Retinger doszedł do wniosku, że należy poprawić relację Europy Zachodniej z USA. Tylko nie odpowiada na pytanie, kim był pan Retinger, który podjął się zadania przekraczającego możliwości większości premierów i szefów państw – nawet jak do pomocy dobrał sobie księcia Bernharda holenderskiego. Co najsmieszniejsze, zamyśl ten udał się Retingerowi i od spotkania około 80 „wielkich” tego świata w hotelu Bilderberg nieopodal Oosterbeek w Holandii w 1954 roku zbierająca się corocznie „Grupa Bilderberg” gromadzi na kilkudniowe spotkania śmietankę polityczną współczesnego świata.

Kim są ludzie biorący udział w tych zebraniach? Oprócz stałego „jądra” grupy corocznie zapraszani są goście z różnych stron. „...osoby zapraszane musiały posiadać odpowiednią pozycję, wiedzę i doświadczenie. Powinni to być ludzie otwarci, pozbawieni uprzedzeń, nieobciążeni nacjonalizmami... Preferowano osoby określane mianem liderów życia politycznego mogących z łatwością kształtować i kreować opinię publiczną w swoich środowiskach. W tej sprawie Retinger wykazał niezwykle zdolności, wybierając osoby, zanim doszły one do najwyższych stanowisk w swoich krajach” (s. 266).

No rzeczywiście, Retinger wykazał w kwestii doboru uczestników spotkań „niezwykle zdolności”, trafnie typując ludzi, którzy później robili karierę, sięgając po najwyższe stanowiska zarówno w swoich państwach, jak i organizacjach międzynarodowych. Co jeszcze ciekawsze, te niezwykle „zdolności” przeszły, o czym Podgórski nie wspomina, na jego następców i cały szereg ludzi nieodgrywających do czasu specjalnej roli w życiu publicznym, np. jak niejaki Tony Blair z Wielkiej Brytanii czy gubernator zapomnianego przez Pana i ludzi stanu Arkansas z USA, Bill Clinton – jak tylko pojawili się na spotkaniach prywatnej grupy dyskusyjnej Bilderberg, to robili często światowe kariery.

Co ciekawsze, uważni obserwatorzy, którzy zaczęli zajmować się „Grupą Bilderberg”, dostrzegli inną prawidłowość. Jakkolwiek w ramach demokratycznego porządku zebrania Grupy są tajne i dziwnym trafem światowe media przez kilkadziesiąt lat nie interesowały się nimi, gdyż – jak to zgrabnie ujął Bogdan Podgórski – „konferencje miały charakter ściśle prywatny i nieoficjalny” (s. 268). Byli to i są ludzie, którzy robią światowe kariery, jak i są tacy, którzy tych karier nie robią. A od czego to zależy? Ano od tego, twierdzą krytycy „Grupy Bilderberg”, czy ich poglądy są zbieżne, czy też nie z poglądami „Grupy Bilderberg”.

A jakie są poglądy „Grupy Bilderberg”, która charakteryzuje się tym, że „prywatnych poglądów” uczestników swoich spotkań nie przekazuje do wiadomości publicznej, gdyż są „ściśle prywatne”, czyli mówiąc prościej, tajne? Ano, we współczesnym świecie niczego, niestety, nie można ukryć do końca, więc i pewne generalia „Grupy” dociekliwi dziennikarze zidentyfikowali. Należą do nich m.in.: globalizacja, depopulacja, światowy rynek, globalny pieniądz, globalne polityczne

centrum („Grupa Bilderberg”), likwidacja granic państwowych. Ale akurat o tym Autor nic nie pisze.

Na czym zatem polega problem „Grupy Bilderberg”? Problem nie polega na tym, że obok oficjalnych, legalnych kontaktów rozmaitego rodzaju, rokowań, wzajemnych relacji istnieją nieoficjalne kontakty, rokowania czy też fora wymiany opinii. One istniały zawsze i w normalnym życiu politycznym czy społecznym są one nieodzowne, bo niejeden projekt czy zamysł całkowicie legalny by upadł, gdyby go (jak dobrą inwestycję) zdradzono przed czasem. Problem istnieje wtedy, gdy tworzą się ciała bądź gremia usiłujące wpływać na rzeczywistość poza istniejącym porządkiem prawnym, a nawet przeciw niemu. Gdy w systemach demokratycznych tworzą się instytucje usurpujące sobie, jak np. włoska Loża P2, czy – jak twierdzą krytycy – „Grupa Bilderberg” prawo do władzy, nie pochodząc z demokratycznego mandatu i działając przeciw demokratycznym regułom prawnym. W takich sytuacjach zagrożona zostaje demokracja i prawa człowieka.

Kiedy, usiłując dociec źródeł kariery Retingera i oceny jego dokonań, oscylujemy pomiędzy pełnym zachwytem panegirycznym autorstwa Podgórskiego a krytyczną i niepozobawioną negatywnych emocji książką Henryka Pajaka, warto jest sięgnąć do innych źródeł. Np. do ogólnie dostępnych na YouTube filmów wybitnego amerykańskiego dziennikarza Alexa Jonesa, takich jak np. „Koniec gry” poświęconego Grupie Bilderberg, czy też „Bohemians Grove” ukazującego przedziwne praktyki amerykańskich (i nie tylko) elit politycznych, knujących w cieniu sekwojowych gajów Kalifornii i składających hołd Mardukowi, ukazujących nam kulisy światowej polityki w zupełnie innym świetle.

I tu zachodzi pytanie o rolę w tych wszystkich wydarzeniach Józefa Hieronima Retingera i fundamentalne pytanie: kim był i kogo reprezentował w swojej tak bogatej działalności na niwie światowej polityki? Na to pytanie Bogdan Podgórski usiłuje dać odpowiedź w rozdziale VII swojej książki „Kontrowersje i spory wokół Józefa Retingera”, stawiając pytanie o agenturalność Retingera i jego przynależność do światowej masonerii. Zdaniem Autora skupiającego się na oskarżeniach o agenturę brytyjską, Podgórski pisze: „Na podstawie dokumentów Foreign Office przedstawionych przez Ciechanowieckiego i Hannę Świdorską można stwierdzić, że do zakończenia II wojny światowej Retinger nie był brytyjskim agentem. Również po zakończeniu wojny taka współpraca wydaje się mało prawdopodobna, jeśli przyjrzeć się ówczesnej scenie politycznej” (s. 341).

A co z masońskim rodowodem naszego bohatera? Wypada tu zgodzić się z tezą Podgórskiego: „Retinger niewątpliwie należał do masonerii, ponieważ tę zadziwiającą łatwość, jaką posiadał w dostępie do najważniejszych polityków i wybitnych osobistości, mogą wyjaśnić jedynie reguły obowiązujące w masonerii oraz przywileje dotyczące osób posiadających najwyższe stopnie wtajemniczenia w strukturach wolnomularskich lub też w organizacjach, które skupiają wolnomularzy różnych obediencji współpracujących ze sobą w ważnych politycznie i społecznie sprawach. A ważne sprawy, jak powiedział Retinger do swojego zaufanego powiernika Jana Pomiana, to te, które ważni ludzie uznają za ważne” (s. 350).

Niewątpliwie należy się zgodzić z powyższym twierdzeniem Autora. Szkoda tylko, że analizując działalność Retingera, nie poszedł tym śladem. Nie do końca wydaje się jednak, aby rację miał Podgórski, rozpatrując kwestię przynależności Retingera do masonerii na gruncie tylko polskim, gdzie rywalizowali ze sobą piłsudczycy, wspierani przez Wielką Lożę Narodową Polski, ze zwolennikami Sikorskiego skupionymi wokół Wielkiego Wschodu Francji (s. 345). Kontakty Retingera wykraczały znacznie poza krajowe podwórko, a błąd w analizie Autora wynika z faktu, iż nie uwzględnił on chyba decydującego czynnika, jakim było żydowskie pochodzenie Retingera.

Cała kariera Retingera, znakomite umocowanie w środowiskach politycznej elity w wielu krajach, często rywalizujących ze sobą, jak np. Anglia i Francja w okresie międzywojennym, gdzie Anglia usiłowała ograniczyć wpływy swojej sojuszniczki na kontynencie, pokazuje, że Retinger musiał mieć poparcie nieformalnych środowisk międzynarodowych znacznie potężniejszych niż polska masoneria. A nie są one tajemnicą, gdyż wspominał o nich już u zarania polskiej niepodległości Roman Dmowski. W swoim liście do Stanisława Grabskiego z konferencji w Wersalu pisał: „Dziś już nie ma wątpliwości, że międzynarodowy kahał zaplanował na konferencji. Ze składu delegacji angielskiej, amerykańskiej, a nawet francuskiej usuwa się ludzi niemiłych Żydom, a nam przyjaznych. Gdyby była władza, która by mogła mnie stąd wylać, byłbym pewnie już wylany¹⁴”.

Nie jest tajemnicą dla badaczy, aczkolwiek wiele pozostaje w tej kwestii do zrobienia, wzajemne poparcie, czego przykładem Rapallo, jakiego udzielali rosyjskim Żydom budującym „nowy wspaniały świat” ich rodacy w Europie Zachodniej, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Być może stąd też wynikały bardzo dobre stosunki Retingera z dygnitarzami sowieckimi. Odnośnie jego przynależności do masonerii niezwykle interesujące światło rzuca raport Intelligence Service, w którym jako fakt bezsporny podano, że „Retinger pełnił przed wojną i w czasie wojny funkcję zastępcy polskiej sekcji B’nei B’rith w Anglii”¹⁵. Henryk Pająk powołuje się w swojej książce też na podobną opinię ambasadora Jana Ciechanowskiego¹⁶.

Cały przebieg kariery Retingera, od paryskiej École Libres des Sciences Politiques, gdzie wykładali Blumchen, Emil Durkheim, Edmund Bloch i inni przedstawiciele diaspory żydowskiej, paryski krąg jego przyjaciół, przez meksykański epizod i znajomość z tamtejszymi masonami, takimi jak Calles czy Morones, czy znajomość z licznymi masonami odgrywającymi istotną rolę na europejskiej i amerykańskiej scenie politycznej świadczą o jego bliskich związkach z międzynarodowym wolnomularstwem, w tym szczególnie wpływową lożą B’nei B’rith.

Z problemem poparcia, jakim cieszył się w swojej działalności Retinger, łączy się inny problem, a mianowicie ewentualnej agenturalności Retingera. W różnych środowiskach podejrzewano go o to, że od czasów I wojny światowej był agentem:

¹⁴ H. Pająk, za R. Dmowskim, dz. cyt., s. 29.

¹⁵ Tamże, s. 45.

¹⁶ Tamże, s. 46.

Niemiec, Austro-Węgier, Watykanu, Francji, Anglii, Rosji Sowieckiej i Bóg wie jeszcze kogo. A co na ten temat mówił sam zainteresowany? „Premier Arciszewski przytoczył w swoim czasie rozmowę z Retingerem: ‘Powiedziałem mu [Retingerowi] w oczy w Kairze, że podobno służy jednocześnie trzem wywiadam. Odpowiedział najspokojniej – tylko dwóm – polskiemu i angielskiemu – żadnemu trzeciemu’¹⁷.

Niewątpliwie, człowiek o tak szerokich wpływach w świecie polityki i takich kontaktach dla każdego wywiadu byłby niezwykle łakomym kąskiem. Chociaż, oczywiście, nie znaczy to, że byłby płatnym agentem. W raporcie Intelligence Service z dnia 5 I 1938 stwierdzono, że Retinger w czasie I wojny światowej „...uchodził za agenta działającego na korzyść każdego rządu, który by chciał go użyć”¹⁸. Być może ta opinia jest bliższa prawdy, gdzie Retinger, wykorzystując swoje rozległe kontakty, ofiarował swoje usługi bardziej jako agent wpływu, niż zwykły szeregowy pracownik jakiejś ze służb. Wydają się natomiast nie ulegać wątpliwości informacje, że w czasie II wojny światowej był on wpływowym agentem brytyjskiego MI6¹⁹.

Gdybyśmy mieli pokusić się o syntetyczną ocenę działalności Józefa Hieronima Retingera, mimo braku podstawowych źródeł odnoszących się do jego aktywności należy stwierdzić z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, iż był on bardzo wysoko ustosunkowanym członkiem międzynarodowej społeczności wolnomularskiej, służąc jej w ciągu swojego życia od rewolucji meksykańskiej po realizację idei zjednoczonej Europy. Czy służył też sprawie polskiej? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie – może o tyle, o ile interesy polskie nie kolidowały z głównymi celami jego działalności. Musimy pamiętać o tym, że był on członkiem międzynarodowej masonerii i loży B’nai B’rith. Tej masonerii, którą u progu II wojny światowej, jako zagrażającą interesom Polski, rozwiązał prezydent Mościcki dekretem z 22 XI 1938 zwracając się zarazem z dramatycznym apelem do swoich przyszłych następców, aby nigdy nie pozwolili na reaktywowanie loży B’nai B’rith w Polsce, co stało się jednak w 2007 roku.

Podsumowując, należy stwierdzić, że biografia Bogdana Podgórskiego nie wnosi, bo nie może z braku dostępu do nowych źródeł archiwalnych, wiele nowego do dotychczasowej naszej wiedzy na temat tej intrygującej postaci. Za to w ciągu kilkudziesięciu lat, jakie upłynęły od śmierci Retingera, znacznie poszerzyła się nasza wiedza na temat wielu wydarzeń, szczególnie w odniesieniu do dziejów dyplomacji XX wieku. Stąd też warto by było, a tego opracowanie Podgórskiego nie czyni, spojrzeć na działalność „kuzynka diabła” w szerszym kontekście, rzucającym więcej światła i na jego koncepcje i na jego aktywność w międzynarodowej polityce.

Wojciech Kęder
UP JP II, Kraków

¹⁷ Z. Nagórski, *Wojna w Londynie. Wspomnienia 1939-1945*, Paryż 1966, s. 268.

¹⁸ J. Pajak, dz. cyt., s. 91.

¹⁹ S. Dorril, *MI-6, Fifty years of Special Operations*, London 2000, s. 7.

Streszczenie

Niniejsza recenzja poddaje ocenie pozycję Bogdana Podgórskiego pt. „Józef Retinger prywatny polityk”. Książka ta została wydana przez wydawnictwo Universitas w 2013 roku. Dzieło to ukazuje sylwetkę Józefa Hieronima Retingera – syna polskiego Żyda, urodzonego w 1882 r. w Krakowie. Retinger, choć nigdy nie piastował żadnych oficjalnych funkcji, uważany był za niezwykle wpływową postać światowej polityki. Autor recenzji ukazał konieczność powstania książki na temat wspomnianej postaci i skrótkowo omówił jej rozdziały. Recenzent docenił znaczenie nowej biografii Józefa Hieronima Retingera. Jednocześnie podkreślił, że Bogdan Podgórski nie uniknął pewnych nieścisłości, które poddał wyjaśnieniu.

Summary

This review evaluates the position of Bogdan Podgorski's „Joseph Retinger Private Policies”. This book was published by Universitas in 2013. This work shows the figure of Joseph Hieronim Retinger – the son of a Polish Jew, born in 1882 in Krakow. Although Retinger never held any official position, he was considered an influential figure in world politics. The author of the review shows the necessity for a book about this Joseph Retinger and briefly discusses the chapters. The reviewer appreciates the importance of a new biography of Joseph Hieronim Retinger. Simultaneously he emphasized that Bogdan Podgórski hadn't avoided certain inaccuracies which he attempts to explain.

Naturalizm z pluralistycznym kontekstem. Lawrence E. Cahoon, *The Orders of Nature*, SUNY Press, Albany 2013, ss. 375.

Praca *The Orders of Nature* to wieloaspektowe studium nad ontologią naturalizmu. Jej autor – Lawrence E. Cahoon – jest profesorem filozofii w College of the Holy Cross w Worcester. To kolejna pozycja książkowa tego cenionego na całym świecie autora²⁰. We „Wprowadzeniu”²¹ Cahoon przedstawia problematykę książki, podając definicję naturalizmu i prezentując tradycyjne obiekcje wysuwane wobec tej ontologii przez różnych filozofów na przestrzeni wieków. Naturalizm głosi, iż wszystko jest w lub częścią natury. Zaprzecza więc istnieniu jakichkolwiek przejawów boskości. Autor zauważa, że choć wielu przyjmuje naturalizm, tylko nieliczni chcą zbadać jego znaczenie i doniosłość. To jest główny powód, dla którego autor uczynił naturalizm przedmiotem swoich gruntownych, wieloaspektowych analiz, czego owocem jest recenzowany tom. Przeprowadzone badania prowadzą godo jednoznacznego wniosku, że właściwie rozumiany, tzn. „pluralistyczny”, naturalizm jest z gruntu prawdziwy.

Omawiana książka oprócz „Wprowadzenia” składa się z trzech części, na które składa się dwanaście rozdziałów. W końcowej części tomu znajdujemy „Uwagi”, „Bibliografię” oraz „Indeks rzeczowy”.

Pierwsza część recenzowanej książki „Rodzaj naturalizmu” zawiera cztery rozdziały i wprowadza w rozważania metafizyczne.

Rozdział pierwszy „Od pluralizmu do naturalizmu”²² przedstawia zarys pluralistycznego podejścia do metafizyki, które – w zamyśle autora – łączy „lokalną” („nieglobalną”) metafizykę z argumentem za naturalizmem. Cahoon argumentuje za swoście rozumianą, systematyczną metafizyką naturalistyczną. Motywacją autora jest chęć osłabienia tradycyjnych obiekcji wobec naturalizmu. W szczególności broni on naturalizm przed krytyką głoszącą, że jest zbyt zawężony, niekom-

²⁰ Do tej pory ukazały się m.in. takie pozycje książkowe amerykańskiego filozofa, jak *The Dilemma of Modernity: Philosophy, Culture, and Anti-Culture* (1987), *Civil Society: The Conservative Meaning of Liberal Politics* (2002); *The Ends of Philosophy: Pragmatism, Foundationalism and Postmodernism* (2002); *From Modernism to Postmodernism: An Anthology Expanded* (2003); *Cultural Revolutions: Reason Versus Culture in Philosophy, Politics, and Jihad* (2006).

²¹ L. E. Cahoon, *The Orders of Nature*, Albany 2013, s. 1-11.

²² Tamże, s. 15-34.

patybilny z jakimkolwiek wyjaśnieniem umysłu czy kultury. Naturalizm opisany w omawianej pracy pojmuje metafizykę jako fallibilistyczną²³ i *a posteriori*, odrzuca globalizm metafizyczny i metodologiczny, przekonanie, że ważność analizy metafizycznej bytu lub porządku bytowego zależy od charakterystyki najbardziej sumarycznego porządku, w którym funkcjonuje. Lokalne podejście do metafizyki pozwala, zdaniem autora, usytuować naturalistyczną perspektywę jako część pluralizmu. Efektem ma być powstanie pluralistycznej formy naturalizmu będącego w stanie wykorzystać pracę wielu nauk przy jednoczesnym złagodzeniu tradycyjnej krytyki. Konkludując, Cahoon stwierdza, że naturalizm jest prawdziwy przynajmniej lokalnie. Można więc, jak twierdzi, wypracować taki rodzaj naturalizmu w dialogu z wieloma naukami, który pokaże, że istotne cechy rzeczywistości mogą zostać w nim zawarte. To, że jest to możliwe, ma udowodnić w dalszej części książki.

Rozdział drugi „Wybiórcza historia naturalizmu”²⁴ jest historycznym podsumowaniem, w którym Cahoon bada powiązania istniejące między promowanym przez siebie naturalizmem a jego starszymi formami. Pierwsza część rozdziału ma być, w zamierzeniu autora, pewnego rodzaju „spacerem” przez kluczowe momenty w historii zachodniej myśli w celu uchwycenia różnych form naturalizmu oraz niektórych z ich najbardziej znanych krytyk. Celem autora w dalszej części rozdziału jest wskazanie historycznych słabych punktów dotychczasowych postaci naturalizmu, a przez to przygotowanie „sceny” do pokazania, w jaki sposób preferowana przez niego forma naturalizmu może uniknąć tych problemów.

Rozdział trzeci „Redukcja, emergencja i fizykalizm”²⁵ prezentuje główne tezy koncepcji emergentyzmu oraz formułuje argumenty przeciwko fizykalizmowi. Próba zrozumienia systemów naturalnych w kategoriach ich najmniejszych elementów składowych jest tak stara jak Demokryt. Współczesne koncepcje redukcji są zakorzenione w podwójnej metodzie analizy i syntezy Galileusza i stały się istotne na skutek wielkiego sukcesu mechanicznego programu wyjaśniania w naukach przyrodniczych. Współczesna filozoficzna koncepcja redukcji jest zakorzeniona w pracach logicznych pozytywistów, którzy żywili nadzieję, iż może być osiągnięta „jedność nauki” na skutek oparcia terminów, języka obserwacyjnego i wyjaśnień wszystkich innych nauk na terminach, języku i wyjaśnieniach fizyki. Wszystkie nauki poza fizyką zaczęły być określane mianem „nauk specjalnych”. Silny program redukcjonistyczny zastępujący twierdzenia o całościach i zjawiskach wyższego poziomu twierdzeniami o fizycznych częściach i procesach okazał się być, jak przekonuje Cahoon, całkowicie nie do utrzymania. Na przeciwnym biegunie historycznie znajdowała się koncepcja emergencji. Jej zwolnicy z lat dwudziestych dwudziestego wieku próbowali ograniczyć mechanycyzm

²³ Fallibilizm (łac. *fallere* – omylić, zawieść) – oznacza pogląd, zgodnie z którym każdy z elementów składających się na naszą wiedzę jest podważalny. A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2008, s. 69.

²⁴ L. E. Cahoon, dz. cyt., s. 35-52.

²⁵ Tamże, s. 53-75.

bez uciekania się do „witalizmu” w biologii, poprzez zapewnianie, że porządki ponadfizyczne, jak np. biologiczny, posiadały oryginalne cechy niedające się zredukować do mikrofizycznej rzeczywistości. Pojęcie emergencji wkrótce zaczęło być jednak postrzegane w angloamerykańskiej filozofii jako przeżytek. Później, gdy silny program redukcjonistyczny zaczął szwankować, stworzono pojęcie superwencji²⁶, które wyrażało ścisłą zależność zdarzeń mentalnych od zdarzeń fizycznych (tj. neuronalnych). Autor stoi na stanowisku, że przyroda, choć obejmuje element fizyczny, nie jest jednak ani w pełni definiowana, ani też determinowana przez ten element. Przyjmuje, iż wyjaśnienia redukcjonistyczne są w pełni kompatybilne z wyjaśnieniami odwołującymi się do emergencji. Tylko takie podejście, jak twierdzi, otwiera drogę dla naturalizmu zawierającego w sobie element fizyczny, ale nie będącego naturalizmem fizykałnym.

Rozdział czwarty „Koncepty dla pluralistycznej przyrody”²⁷ przedstawia zbiór podstawowych pojęć do analizy natury rozumianej pluralistycznie. Autor stoi na stanowisku, że wszystko, cokolwiek jest rozróżnialne w jakimkolwiek sensie, jest kompleksem. Każdy kompleks jest umiejscowiony lub funkcjonuje w pewnego rodzaju porządku powiązanim z innymi kompleksami. Każdy może być analizowany i interpretowany bez końca na różne sposoby. Nie możemy powiedzieć, podkreśla Cahoon, że jeden kompleks jest mniej złożony od innego z uwagi na ilość, iż jego analiza tak naprawdę nigdy nie zostanie zakończona. Rzeczy mogą być mniej lub bardziej złożone, ale żadna z nich nie może nie być złożona, ponieważ nie istnieją rzeczy proste. Zdaniem autora, nawet jeśli cząstki elementarne, takie jak kwarki i elektrony, w świetle przyszłej, wciąż poszukiwanej, teorii kwantowej grawitacji okażą się być najbardziej elementarnymi składnikami materii, nie oznacza to, że mamy ich nazywać „prostymi”, ale tylko najmniej złożonymi. Kwarki na przykład są ograniczone w takim znaczeniu, że występują jedynie w relacjach zbytami znajdującymi się poza nimi, a mianowicie innymi kwarkami. Autor przestrzega przed poszukiwaniem elementów „pozbawionych struktury” lub elementów prostych w mikrofizyce. Rezultatem przeprowadzonych w rozdziale analiz jest metafizyka pięciu kolejno zależnych i niezwykle złożonych porządków natury: fizycznego, materialnego, biologicznego, mentalnego i kulturowego.

W kolejnej części książki – „Porządki natury”, na którą składa się sześć rozdziałów – szczegółowo opisano wyżej wymienione porządki natury.

Rozdział piąty „Fizyczny porządek”²⁸ koncentruje się na porządku fizycznym i opisuje wstępną ontologię elementu fizycznego. Autor zauważa, że filozofowie i fizycy często traktują słowa „fizyczny” i „materialny” zasadniczo jak synonimy, chociaż z odmiennych przyczyn. Filozofowie czynią tak, ponieważ są zaintereso-

²⁶ J. Kim w następujący sposób definiuje to pojęcie: „Jeśli właściwość M [wynika] z właściwości N_1, \dots, N_n , wtedy M [superwenuje] N_1, \dots, N_n . To jest, układy z podobieństwem w ramach warunków, N_1, \dots, N_n , muszą być podobne pod względem właściwości emergentnych”. Jaegwon Kim, *Emergence: Core ideas and issues*, „Synthese” 2006, nr 3, s. 550.

²⁷ L. E. Cahoon, dz. cyt., s. 77-95.

²⁸ Tamże, s. 99-133.

wani znalezieniem antonimu dla bardziej problematycznego terminu „mentalny”. Z kolei fizycy robią tak, ponieważ mechanika kwantowa i teoria względności zacierają różnice między energią i materią w ekstremalnych skalach: energetyczna próżnia kwantowa tworzy cząstki, a materia może być przekształcona w energię zgodnie z równaniem Einsteina $E = mc^2$. Zdaniem autora, powinniśmy być ostrożni w kwestii, czy te dwie rzeczywistości są takie same. Przekonuje, że termin „materialny” należy zachować dla węższej grupy bytów ani że litermin „fizyczny”. „Materialny” oznacza dającą się zmierzyć materię z nie-zerową masą spoczynkową a nie pola, fale i pozbawione masy cząstki, takie jak fotony. Ponadto około 70% zawartości Wszechświata jest ciemną lub niedającą się zaobserwować energią. „We Wszechświecie materia wydaje się być czymś wzbudzającym małe zainteresowanie”²⁹ – podkreśla Cahoon.

Kolejny, szósty rozdział „Osiągnięcia materii”³⁰ odwołuje się do współczesnych osiągnięć astrofizyki, nauk o Ziemi, chemii i termodynamiki, aby pokazać, że to, co zwykle nazywamy „materią”, jest złożoną, rozwojową cechą natury uzależnioną od specjalnych warunków. Materia jest złożona. Autor definiuje ją jako: „[...] coś składającego się z pół-spinowych fermionowych, posiadających masę spoczynkową jednostek, które mogą się sumować, zgodnie z czym, w przeciwieństwie do superpozycji fali i pola, całość zawiera komponenty lub części”³¹. We wszystkich skalach kluczowym elementem porządku materialnego jest, zdaniem autora, to, co określamy mianem „indywiduów”, nawet jeśli istnieją jedynie w lub powstają z kompleksów. Indywidualne byty posiadają materialne części, są numerycznie odrębne, a także charakteryzują się strukturą, procesem i komponentami. Systemy materialne, zarówno kompleksy jak i indywidua, od atomów do galaktyk, są przedmiotem badań fizyki, chemii, astronomii, geologii, meteorologii, oceanografii i inżynierii. Autor analizuje rozwój złożoności materialnej i podejmuje próbę zrozumienia tych cech niezwykłego świata materialnego, które są metafizycznie najbardziej istotne. Zajmuje się m.in. statystycznym zachowaniem kompleksów materialnych, redukowalnością chemii do fizyki oraz dynamicznymi systemami dalekimi od równowagi. Cahoon dochodzi do wniosku, że pośród różnorodności złożonych systemów materialnych da się wyraźnie dostrzec pewien rodzaj organizacji, takiej, która nie ma nic wspólnego z projektem.

Rozdział siódmy „Fenomen życia”³² prezentuje filozoficzne wyjaśnienia zjawiska życia oraz kładzie nacisk na niezbędność teleologicznego lub – bardziej precyzyjnie – teleonomicznego³³ wyjaśnienia. Organizmy żywe muszą utrzymać wysoki poziom ciągłej aktywności, by pozostać żywymi. Z tego powodu metabolizują, by

²⁹ Tamże, s. 99.

³⁰ Tamże, s. 135-158.

³¹ Tamże, s. 135.

³² Tamże, s. 159-187.

³³ Pojęcie „teleonomiczny” (gr. *Télos* – cel) jest używane w stosunku do procesów ukierunkowanych na cel zachodzących w organizmach. E. Mayr, *Toward a New Philosophy of Biology. Observations of an Evolutionist*, Cambridge-London 1988, s. 45.

zgrupować energię ze środowiska. Są homeostatyczne lub samoregulujące się, samoorganizujące się, a nawet samo tworzące się lub samo przerabiające się, ponieważ muszą odbudowywać swoje własne struktury. Reagują na środowisko. Rozmnażają się, co jest złożonym procesem wymagającym magazynowania informacji w wyspecjalizowanych makromolekułach. Ewolują przez wiele pokoleń. Istnieje wiele poziomów życia. Najbardziej centralnym z nich jest organizm żywy sam w sobie. Istnieją również inne poziomy lub rodzaje systemów, które powstają wraz z organizmami, z których cztery mają kluczowe znaczenie: makromolekuły, społeczności, ekosystemy i umysły. Zdaniem autora, niewielu współczesnych biologów i filozofów biologii uważa, że biologia może być zredukowana do fizyki lub chemii oraz że wyjaśnienia funkcjonalne i teleonomiczne są niedopuszczalne. Ci nieliczni to np. zwolennicy „genocentryzmu”, postrzegający wszystkie zjawiska biologiczne jako z zasady dające się wyjaśnić poprzez selekcję genów. Autor przedstawia argumenty przeciwko genetycznemu redukcjonizmowi, opowiadając się za teleonomią, celem oraz wartością w świecie bytów ożywionych.

Następny, ósmy rozdział, „Umysł i trudne problemy”³⁴ przedstawia teorie umysłu oraz przyczynowości mentalnej. Autor definiuje umysł jako „[...] grupę intencjonalnych czynności, stanów i własności powstających na skutek uosobionych procesów nerwowo-elektrochemicznych (NEC) w różnorodności zwierząt encefalicznych zdolnych do złożonego uczenia się (w tym ludzie)”³⁵. Definiując umysł w kontekście ewolucyjnym, odwołuje się on do badań neurologa António Rosa Damásio³⁶. Opisuje także, w jaki sposób może istnieć nieredukowalna przyczynowość mentalna. Główną ideą, która przyświeca autorowi, jest ta, że tylko pluralistyczna teoria natury skutecznie stawia czoła potencjalnie trudnym problemom dotyczącym umysłu.

Rozdział dziewiąty, „Znaczenie umysłu kulturowego”³⁷ koncentruje się na szczególnych cechach ludzkiego umysłu, które umożliwiają połączoną manipulację znaków, a stąd umiejętność rozpoznania i obchodzenia się ze znaczeniem, otwierając drogę do tworzenia kultury. Autor poszukuje istotnych określników naszych najbardziej niezwykłych różnic mentalnych i/lub behawioralnych odróżniających nas od przedstawicieli innych gatunków. Czy jesteśmy podobni czy niepodobni do zwierząt, czy jesteśmy zwierzętami czy „wyjątkami” w naturze? Odpowiedź, zdaniem autora, brzmi: tak i nie. Jesteśmy i nie jesteśmy jak zwierzęta. Jesteśmy wyjątkowymi zwierzętami. Umysł, świadomość, dusza, wolna wola, nieśmiertelność, sprawiedliwość, sztuka, technologia, obraz Boga – wszystkie te rzeczy określa jako

³⁴ L. E. Cahoon, dz. cyt., s. 189-212.

³⁵ Tamże, s. 193.

³⁶ António Rosa Damásio (ur. 1944) – profesor neurologii behawioralnej na Uniwersytecie w Południowej Kalifornii, autor m.in. takich książek, jak: *Descartes' Error: Emotion, Reason, and the Human Brain*, Putnam (1994); *The Feeling of What Happens: Body and Emotion in the Making of Consciousness*, Harcourt (1999); *Looking for Spinoza: Joy, Sorrow, and the Feeling Brain*, Harcourt (2003); *Self Comes to Mind: Constructing the Conscious Brain*, Pantheon (2010).

³⁷ L. E. Cahoon, dz. cyt., s. 213-244.

wyjątkowe cechy człowieka. Złożoność naszego umysłu, głębia poznania, pomysłowość naszej komunikacji oraz zakres sztucznych konstrukcji odróżniają nas od innych przedstawicieli świata przyrody ożywionej. Wyjątkowy rodzaj ludzkiego poznania to czołowy „kandydat” na istotną cechę wyróżniającą człowieka spośród innych żywych bytów – konkluduje Cahoon.

Ostatni rozdział tej części – „Ewolucja wiedzy”³⁸ – przedstawia teorię wiedzy opartą na epistemologii ewolucyjnej, która jest kompatybilna z kulturowym statusem ludzkiego poznania. Cahoon sugeruje, że ludzka wiedza pojawia się i funkcjonuje w naturze. Zgodnie z tą perspektywą autor akceptuje epistemologię naturalistyczną lub ewolucyjną. Powstają jednak w tym kontekście dwa zasadnicze problemy, którym autor chce stawić czoła. Ludzka wiedza jest zjawiskiem kulturowym i nie jest wyłącznie zjawiskiem naturalnym. W jaki sposób takie twierdzenia mogą być kompatybilne? Po drugie, może się wydawać, że umieszczanie wiedzy w biologicznym i/lub kulturowym kontekście może sprawiać problemy realistycznemu pogładowi na wiedzę. Jeśli ludzka wiedza jest określona biologicznie i/lub kulturowo, czy nadal możemy wierzyć, że jest prawdziwa względem swoich obiektów, jeśli uzyskujemy ją niezależnie od ludzkiej oceny? Autor sugeruje, że spójna, minimalnie realistyczna epistemologia jest „dostępna” dla naturalizmu. Biorąc wielorakie, warstwowe porządki, w których funkcjonuje wiedza, autor argumentuje, że naturalistyczna epistemologia ewolucyjna oraz historyczno-kulturowa lokacja wiedzy są kompatybilne ze sobą oraz z realistycznym rozumieniem wiedzy.

Ostatnie dwa rozdziały tworzące trzecią część tomu „Naturalistyczne spekulacje”, będące zarazem epilogiem omawianej pracy, na podstawie poprzednich rozdziałów snują rozważania na temat dwóch dodatkowych kwestii metafizycznych.

W rozdziale jedenastym „Podstawa natury”³⁹ autor analizuje argumenty za istnieniem *Podstawy Natury*, czyli Boga jako przyczyny istnienia Wszechświata na podstawie bieżących prac z dziedziny kosmologii. W pierwszej części Cahoon przedstawia argument za *Podstawą* jako początkiem Wszechświata a także rozważa kosmologiczne alternatywy, w szczególności twierdzenie, że Wszechświat mógł powstać z nicości. W drugiej części przedstawia argument za utworzeniem przez *Podstawę* dobrze dopasowanych stałych, a także bierze pod uwagę inne alternatywy, w szczególności pogląd o istnieniu wielu Wszechświatów, a także model cyklicznego Wszechświata. Na podstawie własnej koncepcji naturalizmu Cahoon wyciąga wnioski dotyczące istotnych tematów, które wykraczają poza granice empirycznego badania. W rozdziale tym bada dwa fakty dotyczące natury uznawane przez kosmologów. Po pierwsze, Wszechświat miał początek. Opisuje to teoria Wielkiego Wybuchu. Po drugie, rozwój Wszechświata jest wysoce nieprawdopodobny. Wszechświat dąży do wyższej entropii, mieszczącej się w kwantowej nieoznaczoności i wypełnionej przypadkowymi kataklizmami. Mimo tego nadal przejawia o wiele bardziej zorganizowaną złożoność, niż mamy prawo się spodziewać, biorąc pod uwagę prawa fizyki. Autor argumentuje, że współczesne wyjaśnienia

³⁸ Tamże, s. 245-266.

³⁹ Tamże, s. 269-293.

kosmologiczne tych dwóch faktów nie są ani nieprzekonywujące ani mniej przekonujące niż odwołanie się do *Podstawy Natury* lub Boga w celu ich wytłumaczenia. Twierdzi, iż stare argumenty z przyczyny i projektu, unowocześnione w odpowiedni sposób, razem tworzą mocny argument za Bogiem. Autor zauważa, że kosmologia nie odmawia badania tych kwestii. Wyjaśnianie ich było naczelnym zadaniem kosmologów w ostatnich dziesięcioleciach. Kosmology próbują wyjaśnić lub usprawiedliwić pochodzenie i nieprawdopodobieństwo naszego Wszechświata. Autor zgadza się z nimi co do tego, że fakty fizyczne zasługują na wyjaśnienie, ale nie zgadza się, że ich fizyczne hipotezy mogą dostarczyć zadowalające wyjaśnienie. Sprzeciwia się również twierdzeniu, że mówienie o *Podstawie* jest krokiem poza naturalizm, gdyż zależy to od charakteru przyjmowanej *Podstawy*. Podstawa może być częścią natury, tą częścią, która jest przyczyną istnienia pozostałych. Autor pozostawia naturę *Podstawy* w dużej mierze nieokreśloną, unikając tradycyjnych atrybutów takich jak wszechmoc czy nieskończona mądrość. Jedyne cechy, które zaznacza, są cechy, które są konieczne dla przyczynowości porządków naturalnych.

W ostatnim, dwunastym rozdziale „Religia naturalna”⁴⁰ autor reinterpretuje zakorzenioną w tradycji koncepcję religii naturalnej, twierdząc, że *Podstawa* rozumiana jako przynajmniej częściowo fizyczna i nie posiadająca wszechwiedzy i wszechmocy zapoczątkowała naturę, której przypadkowa ewolucja cechuje się pewną kierunkowością: tworzeniem systemów o zwiększającej się złożoności. W europejskiej osiemnastowiecznej tradycji funkcjonowała koncepcja „religii naturalnej” czy „teologii naturalnej”, najbardziej kojarzona z Anglikiem Williamem Paley⁴¹. Próbowano wyprowadzić religijne idee z rozumu, doświadczenia i natury, kompatybilne z nauką tego czasu, a nie z Objawienia, wiary czy prywatnego doświadczenia. Najnowsza „teologia naturalna” w dużej mierze jest osadzona w filozofii ewolucyjnych i filozofii procesu, przede wszystkim Alfreda N. Whiteheada⁴². Zakorzeniona w tradycji próba „podrabiania” religii oparta na wnioskach z natury trwa do dziś. Autor sugeruje sposób, w jaki kwestia wartości w naturze prowadzi do głębszej kwestii – tego, czy natura charakteryzuje się kierunkiem lub celem i w jaki sposób może to być spójne z minimalnym zbiorem twierdzeń o *Podstawie* i jej powiązaniu z naturą.

Naturalizm, także ten zaprezentowany w omawianym tomie przez Cahoonę, bardzo upraszcza rzeczywistość, uznając, iż wszystko, co istnieje, jest częścią natury; nie ma niczego, co wykraczałoby poza nią. Najwięcej kontrowersji może budzić próba znajdowania przez Cahoonę’a w ramach przedstawionej koncepcji naturalizmu miejsca dla Boga. Czy można Boga, *Podstawę Natury*, jak jest nazywany

⁴⁰ Tamże, s. 295-318.

⁴¹ William Paley (1743-1805) – angielski filozof i teolog, w „Natural Theology” (1802) wykorzystał swoją rozległą wiedzę uzasadniając, że organizmy i cechy, które je charakteryzują, zostały zaplanowane tak, by spełniać pewne określone funkcje. F. J. Ayala, *Creation vs. Creationism*, „History and Philosophy of the Life Sciences” 2006, nr 28, s. 73.

⁴² Alfred North Whitehead (1861-1947) – angielski matematyk, fizyk, logik i filozof.

przez autora książki, postrzegać jako przyczynę istnienia Wszechświata, a równocześnie pozbawiać przypisanych do Jego natury atrybutów takich jak wszechmoc czy nieskończona mądrość? A może zamiast konstruować tak zniekształcony obraz Boga, dostosowany do założeń przyjmowanej przez siebie ontologii, lepiej by było konsekwentnie przyznać, że naturalizm z założenia, bez względu jak nowatorską i wyszukaną formę by nie przybrał, wyklucza istnienie Absolutu w każdej możliwej postaci? Każda próba odrzucania obrazu Boga osobowego i zastępowania Go naturalistyczną panteistyczną wizją jest zawsze w istocie zakamuflowanym ateizmem.

Mimo wspomnianych kontrowersji w pełni doceniamy wysiłek autora, by „ubrać” naturalizm w nowoczesną, pełną wyszukanych pojęć, błyskotliwych różnic, precyzyjnych definicji szatę. Na szczególne uznanie zasługuje otwartość autora na koncepcje tradycyjnie pozostające względem siebie w opozycji, takie jak np. redukcjonizm i emergentyzm, w poszukiwaniu komplementarnych, całościowych ujęć. Każdy z rozdziałów podzielony jest na sekcje i paragrafy, co wpływa na przejrzystość i czytelność prowadzonych analiz, ułatwiając czytelnikowi ich wnikliwe śledzenie.

Wiele z rozdziałów książki dostarcza czytelnikowi ogólnej wiedzy z wielu różnych współczesnych dyscyplin naukowych. Mogą one stanowić pewnego rodzaju wstęp do współczesnej fizyki, astronomii, chemii, biologii, neurologii, etologii, paleoantropologii itp. Autor stoi bowiem na stanowisku, o czym komunikuje już we *Wstępie*, a co wymaga podkreślenia, że empiryczna zawartość wielu nauk, a także sposobów, w jaki je opisujemy, jest istotna dla rozstrzygnięć ontologicznych. Metafizyka musi, zgodnie z intencją autora, uhonorować te dyscypliny, ponieważ każda z nich wpływa na sposób prowadzenia analiz na poziomie ontologicznym. Przykładowo, problemy filozofii umysłu mogą zostać przedstawione w nowym świetle, gdy zrewidujemy definicję elementu fizycznego, korzystając ze zdobyczy współczesnej fizyki kwantowej – co także nie umyka uwadze autora, a co zasługuje na docenienie i podkreślenie. Zachęcam wszystkich zainteresowanych do lektury *The Orders of Nature*.

Ks. Mirosław Twardowski
UR, WSD, Rzeszów

Streszczenie

Autor poddaje recenzji książkę profesora filozofii College of the Holy Cross w Worcesterze Lawrence E. Cahoone zatytułowaną: „The Orders of Nature”. Pozycja ta porusza temat naturalizmu, który zakłada, iż wszystko jest w całością lub częścią natury. Lawrence E. Cahoone uczynił tę kwestię przedmiotem swoich gruntownych, wieloaspektowych analiz, czego owocem jest wspomniana pozycja. Recenzent prezentuje główne myśli poszczególnych rozdziałów (książka posiada 3 części zawierające kolejno cztery, sześć i trzy rozdziały). Autor recenzji ukazuje znaczenie tej pozycji dla współczesnej filozofii, jak również przedstawia te aspekty „The Orders of Nature”, które uznać można za kontrowersyjne.

S u m m a r y

This is a review of the „The Orders of Nature” by Lawrence E. Cahoon, Professor of Philosophy at the College of the Holy Cross in Worcester. It touches upon the subject of naturalism, which assumes that everything is all or a part of nature. Lawrence E. Cahoon has made this issue the subject of his thorough, multi-dimensional analysis, which results in the mentioned position. The reviewer presents the main ideas of specific chapters (the book has three parts, which include four, six and three chapters respectively). The author of this review shows the importance of this position for contemporary philosophy, as well as presents these aspects of „The Orders of Nature”, which can be considered controversial.